

"Uśmiech warty złota" - opowiadanie o Bożym Narodzeniu

Był kiedyś stary pasterz, który miłował noce, ich milczenie i niebo pełne gwiazd. Te gwiazdy, znał je każdą z imienia. Patrząc na nie, często mówił wnukowi :

- On przyjdzie !
- Kiedy pojawi się ? - pytało dziecko.
- Już wkrótce !
- Wkrótce ?! ... Powtarzasz to od lat ! - inni pasterze naśmiewali się.

Ale stary pasterz nie słuchał tych kpin. Tylko jedna rzecz go martwiła. Jego wnuk zaczął mieć wątpliwości.

A kiedy już go nie będzie tutaj, kto będzie opowiadał dzieciom i wnukom to, co prorocy zapowiadali od wieków ? - Ah ! Gdyby przyszedł wkrótce ! - Jego serce było wypełnione tym oczekiwaniem.

- Czy będzie miał złotą koronę ? - nagle zapytał wnuk.
- Tak ! Pewnie.
- A srebrny miecz ?
- Jasne !
- A purpurowy płaszcz ?
- Oczywiście !

I wnuk wydawał się być szczęśliwy.

Siedząc na skale, chłopiec grał na flecie. Stary pasterz słuchał uważnie prostej i czystej melodii. Dziecko ćwiczyło codziennie, rano i wieczorem, aby być gotowym, kiedy król przyjdzie.

- Czy byłbyś gotów zagrać królowi bez korony, bez miecza i bez purpurowego płaszcza ? - zapytał pewnego razu stary pasterz.
- O nie ! - odparł jego wnuk. - Król bez korony, bez miecza i bez płaszcza, jaki to król ? W jaki sposób zrekompensuje mój śpiew i lata nauki gry na flecie ? Ja chcę złota i pieniędzy !

Młody chłopiec pragnął, aby inni otworzyli oczy i patrzyli na niego z zazdrością.

Stary pasterz był smutny. Zastanawiał się, kto będzie miał na tyle czyste serce, aby przyjąć króla bez korony i bez majątku.

Tej nocy pojawiły się na niebie znaki, na które oczekiwał od dawna. Niebo było jaśniejsze niż zwykle, a nad Betlejem świeciła piękna, wielka gwiazda. Aniołowie głosili radosną wiadomość : "Nie lękajcie się ! Narodził się wam Zbawiciel ! "

Chłopiec pobiegł w stronę światła. Pod jego płaszczem, na piersi, czuł flet. Przybył pierwszy i spojrzął na noworodka. Ten, owinięty w pieluszki, był położony w żłobie. Mężczyzna i kobieta

patrzyli na niego, bardzo szczęśliwy. Dziadek i inni pasterze wkrótce przybyli i padli na kolana przed noworodkiem.

- Czy to król, który nam był obiecany ? Nie ! To niemożliwe, wszyscy są w błędzie ! Nigdy nie zagram mojej piosenki tutaj, dla takiego króla ! - zniechęcony wnuk oznajmił wszystkim obecnym z nutą rozgoryczenia.

I bardzo rozczarowany, zaczął oddalać się, w nocy, nie zauważając cudownego światła, które olśniewało grootę.

Nagle usłyszał płacz. Kto płacze w nocy ?!

Ale on nie chciał nic usłyszeć i przyspieszając kroku oddalał się coraz bardziej. Płacz zaś nie ustawał.

- A jeśli dziecko woła mnie ? - powiedział sobie w myśli.

Odrzucając od siebie gniew i rozczarowanie... zawrócił. Przybywając do groty, zobaczył Maryję, Józefa i pasterzy, którzy starali się pocieszyć dziecko. Nie mogąc wytrzymać płaczu, delikatnie wyciągnął flet spod płaszcza i zaczął grać dla dziecka. A gdy melodia, czysta i piękna, unosiła się, ogarniając całą grootę, dziecko się uspokoiło. Patrząc na młodego pasterza, dziecko uśmiechało się.

Zrozumiał młody pasterz w swoim sercu, że ten uśmiech małego dziecka, obiecanego Króla, jest więcej wart niż złoto i bogactwa całego świata !

Błogostawionych Świąt Bożego Narodzenia

Życzy o. Nehemiasz, ofm